

„DZIELNY MAŁY DAHU”

Warszawa, czerwiec 2021 r.

Tę bajkę dedykujemy wszystkim dzieciom o wielkim sercu

Autorzy:

Angelika Waclawek

Izabella Mabillard

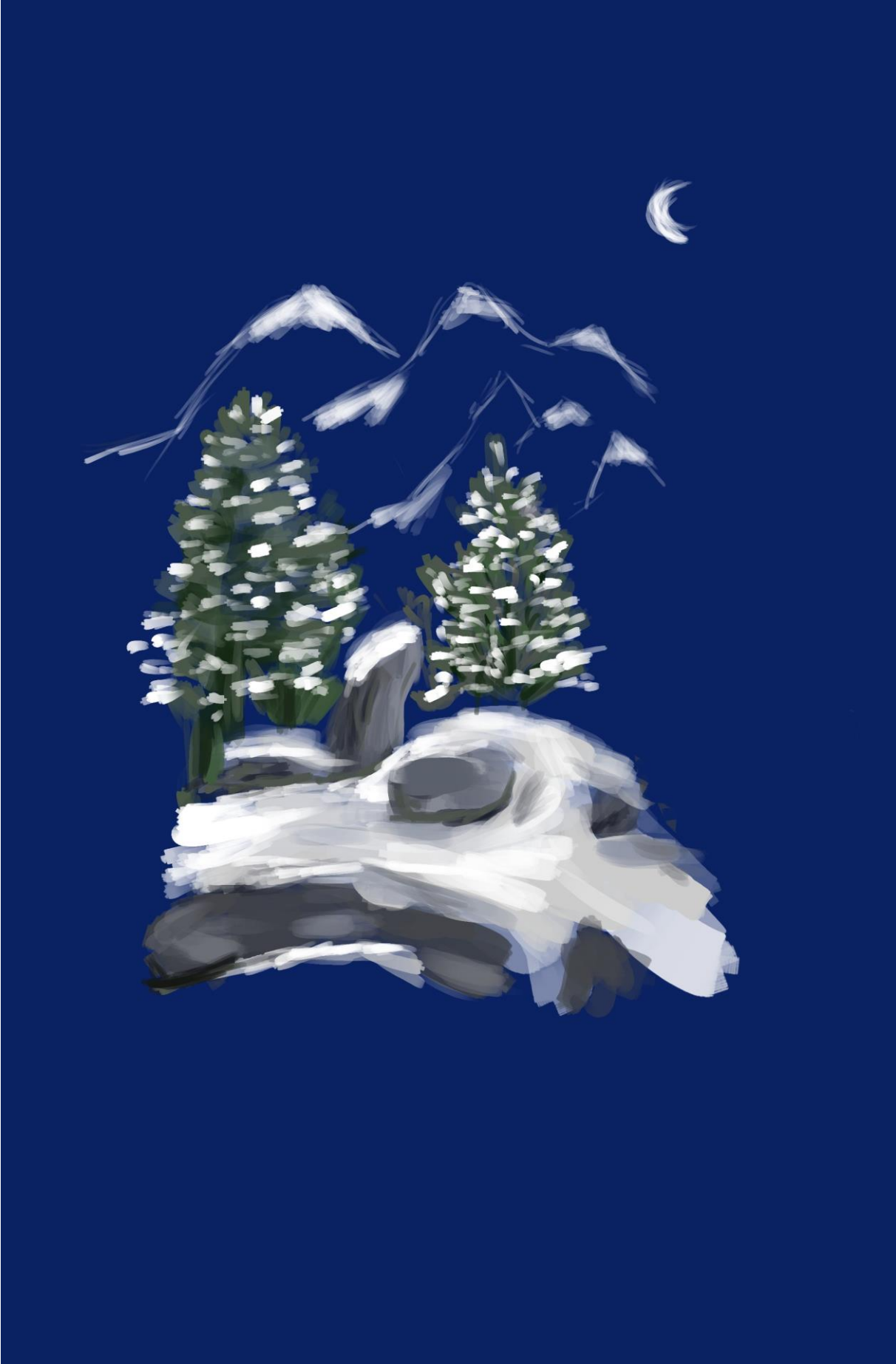
Monika Herbst

Ilustracje:

Małgorzata Dietrich Hejduk

Dziękujemy Karolinie, Ani i Małgosi. Bez Was i waszych cennych wskazówek nie powstałaby ta bajka

Jest mroźny, zimowy wieczór. Delikatne płatki śniegu otulają okolicę.
Księżyc wysoko świeci na niebie. Wokół panuje spokój i zupełna cisza.
Wydawać by się mogło, że wszystkie zwierzęta, zamieszkujące różne partie
Alp, śpią. Nic bardziej mylnego.



Zebrały się jak co wieczór, razem przy ognisku. Kozice, zające, niedźwiedzie, świstaki, orły. Wszyscy z niecierpliwością czekali na pradawną opowieść starego kozła, który zna każdą legendę tych gór. Starzec podniósł się, oparł o swoją laskę i przemówił:

- Już od dawien dawna wszyscy jesteśmy tu razem, wspieramy się, ale nie zawsze tak było- powiedział.



Dawno, dawno temu żyła sobie pewna rodzina. Mama kozica i tata kozioł. Bardzo się kochali i pragnęli mieć dziecko. W końcu ich marzenie się spełniło, na świat przyszedł ich długo wyczekiwany potomek. Mama była bardzo szczęśliwa, kiedy ujrzała swojego małego synka.

- Spójrz! Jaki jest zdrowy i piękny! Ma brązowe futerko na tułowiu, a białe na pyszczku, białe kopytka i brązowo-szare rogi- powiedziała mama kozica.

- A jaki radosny i uśmiechnięty! Ale... nasz syn ma krótsze prawe przednie i tylne kopytka- dodał zaniepokojony tata. Zupełnie jak mój prapradziadek. Proszę, nazwijmy go Dahu.



Po okolicy bardzo szybko rozeszła się wieść o tym dziwnym cudzie natury. W górach nastał popłoch. Zwierzęta nie spotkały wcześniej takiego kozła. Zaczęły się obawiać, że obecność koziołka, to jakaś klątwa, która przyniesie wszystkim pecha. Wódz- niedźwiedź, w obawie o bunt zwierząt, udał się do Dahu i jego rodziców.

- Wy i wasz syn nie możecie tu dłużej zostać. Odejdźcie stąd jak najdalej i nigdy nie wracajcie- stanowczo oznajmił niedźwiedź.

Rodzina odeszła, szukając dla siebie nowego domu. Dahu, w głębi swojego małego serduszka, poczuł ogromny smutek i lęk. Strasznie się bał i nie rozumiał dlaczego reszta zwierząt go odtrąciła. Zaczął głośno płakać.

- Tato, czy to przeze mnie musimy odejść? Czy to przez moje nóżki? Czy oni mnie nie lubią?

- Synku, oni po prostu nie wiedzą, że dzięki swoim krótszym nóżkom będziesz doskonale wspinał się i chodził po stromych zboczach górskich. To nie defekt, a atut. Nie smuć się. Pewnego dnia wejdiesz na sam szczyt - powiedział tata koziół i przytulił mocno synka.

W tym samym czasie zima była wyjątkowo mroźna, coraz trudniej było o pożywienie i przetrwanie. Niespodziewanie wódz niedźwiedź bardzo ciężko zachorował. Okazało się, że uzdrowić go może jedynie szarotka alpejska. Roślina, która rośnie w najwyższych partiach gór. Wielu śmiazków wyruszyło w góry, by zdobyć lekarstwo i ocalić życie swego wodza. Niektórzy, nie powrócili cało z tej wyprawy, inni zrezygnowali w połowie wędrówki.

Niedźwiedź z dnia na dzień czuł się coraz słabiej...



Te smutne wieści dotarły również do naszych wygnańców. Dahu wyrósł już na całkiem sporego kozła. Całymi dniami wspinał się na strome górskie zbocza. Uwielbiał to robić. Wspinaczka stała się jego pasją. Pewnego razu usłyszał rozmowę rodziców o chorobie starego niedźwiedzia- wodza, który skazał ich na wygnanie.

Nie wiem już sam, co czuję. Jestem wściekły, że tak nas potraktował i jednocześnie smutno mi z powodu choroby wodza- dumał Dahu.

Ale... on potrzebuje pomocy. A ja wiem gdzie rośnie szarotka alpejska, może mógłbym po nią pójść? Tata ciągle powtarza, że nikt tak dobrze jak ja nie porusza się po zboczach gór, że moje krótsze kończyny to wielki dar pomyślał kozioł.

Dahu ucieka w nocy z domu i wdrapuje się po tą roślinę. Chodzi bardzo ostrożnie, powoli po obwodzie góry. Im wyżej tym zimniej. Wieje silny wiatr.

Jest ogromna śnieżycą. Śnieg osuwa się pod kopytami kozła, ale on silnie przytwierdza się do śliskiego zbocza. Nagle, w szczelinie skał zauważa niski pęd, słabo ulistniony szarawoniebieskimi liśćmi, z białymi koszyczkami.

- To ona! Mam ją!- krzyknął młody kozioł.

Zerwał szarotkę alpejską, która rosła wprost u jego stóp. Pędem zaczął schodzić w dół, a później prosto do chorego niedźwiedzia. Miał nadzieję, że jeszcze nie jest za późno.



O świcie dotarł do chorego wodza. Ku zdumieniu innych zwierząt wszedł do jego gawry, trzymając lekarstwo w zębach. Zobaczył również swoich rodziców, którzy domyślili się gdzie go szukać. Martwili się o niego, ale wiedzieli również, że powróci, bo jest silny, wytrwały i bardzo odważny. Wszystkie zwierzęta pokłoniły się przed dzielnym Dahu i jego rodziną.

- Nie odchodźcie! Zostańcie! Wódz, kiedy się obudzi będzie pytał o bohatera, który ocalił jego życie- krzyknęły zwierzęta.

Ale rodzina wróciła do domu.

Nadeszła wiosna. Dahu z rodzicami bawił się w gęstym lesie. Znienacka pojawił się niedźwiedź, zdrowy i silny jak dawniej.

- Jestem Ci bardzo wdzięczny za uratowanie życia. Nie cofnę słów, które wypowiedziałem i czynów, które zrobiłem, ale teraz już wiem jak bardzo się myliłem, i że 'inny' nie znaczy gorszy- powiedział ze spuszczoną głową Wódz.

- Ja też zrozumiałem coś bardzo ważnego, że nie liczy się mój wygląd, tylko to, jaki jestem, o tutaj- dodał Dahu, wskazując na swoje serce. -

“Bo miarą wartości każdego z nas jest jego wnętrze.”

KONIEC